

**Parlamentarny  
Zespół ds.  
Rozwiązywania  
Problemów  
Uzależnień**



**VIII kadencja**

## **PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA**

- **PARLAMENTARNEGO ZESPOŁU  
DS. ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW UZALEŻNIEŃ  
z dnia 7 października 2016 r.**

# Pełny zapis przebiegu posiedzenia

## Parlamentarnego Zespołu

### ds. Rozwiązywania Problemów Uzależnień

7 października 2016 r.

Parlamentarny Zespół ds. Rozwiązywania Problemów Uzależnień pod przewodnictwem posła **Małgorzaty Zwiercan (WiS)**, przewodniczącej Zespołu, zrealizował następujący porządek posiedzenia:

- 1. Polityka ograniczania dostępności alkoholu – zakres podejmowanych działań i analiza skutków.**
- 2. Gminne punkty konsultacyjne – miejsce w systemie przeciwdziałania uzależnieniom.**

W posiedzeniu udział wzięli: marszałek senior **Kornel Morawiecki (WiS)**, poseł **Małgorzata Zwiercan (WiS)** - przewodnicząca zespołu, poseł **Krzysztof Wróblewski (PiS)** - wiceprzewodnicząca zespołu, poseł **Szymon Szynkowski vel Sęk (PiS)** oraz zaproszeni goście: **Krzysztof Brzózka** – dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, **Piotr Jabłoński** – dyrektor Krajowego Biura do spraw Przeciwdziałania Narkomanii, **Katarzyna Łukowska** – zastępca dyrektora Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, **Tomasz Białas** - dyrektor Departamentu Nadzoru nad Środkami Zastępczymi Głównego Inspektoratu Sanitarnego, **Jacek Kasprzak** – dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnień i Współuzależnienia w Czarnym Borze, **Bernarda Kejres** – kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia w Pruszkowie, **Henryk Kędziński** – dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia w Stanominie, **Iwona Mialik** – kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnień i Współuzależnienia w Lublinie, **Dariusz Zwierzchowski** – przedstawiciel Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnień i Współuzależnienia w Kielcach, **Andrzej Rosiński** – Biuro Służby Krajowej Anonimowych Alkoholików, **Jacek Charmast** – prezes stowarzyszenia Jump 93, **Beata Ptaszyńska-Jedynak** - przedstawiciel Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego „Browary Polskie”, **Kamil Mirowski** - przedstawiciel Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego „Browary Polskie”, **Leszek Wiwala** – prezes zarządu Związku Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy, **Wojciech Trybocki** – asystent posła Kornelii Wróblewskiej, **Piotr Szypiorowski** – asystent przewodniczącej Zespołu.

#### **Przewodnicząca poseł Małgorzata Zwiercan (WiS):**

Dzień dobry Państwu, witam wszystkich bardzo serdecznie. Otwieram X posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Rozwiązywania Problemów Uzależnień. Witam dyrektora Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztofa Brzózkę, zastępcę dyrektora PARPA panią Katarzynę Łukowską, dyrektora Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii pana Piotra Jabłońskiego, dyrektora Departamentu Nadzoru Nad Środkami Zastępczymi, Głównego Inspektora Sanitarnego pana Tomasza Białasa. Witam wszystkich dyrektorów WOTUW-ów. Witam również przedstawicieli organizacji pozarządowych. Witam Browary Polskie. Witam wszystkich zaproszonych gości. Pierwszym punktem dzisiejszego

posiedzenia jest polityka ograniczania dostępności alkoholu – zakres podejmowanych działań i analiza skutków. Kolejny to: Gminne punkty konsultacyjne – miejsce w systemie przeciwdziałania uzależnieniom. Dotychczasowe prace Zespołu wskazują na istniejące trudności w realizacji polityki ograniczenia dostępności alkoholu. Dotyczą one przede wszystkim obowiązujących zapisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi oraz stosowania się do nich przez rady gmin i miast. W czasie posiedzeń Zespołu wskazywano także na zadania wykonywane przez gminne punkty konsultacyjne. Dzisiejsze posiedzenie służy ocenie funkcjonowania tych punktów i próbie określenia ich miejsca w systemie. Chciałabym poprosić dyrektora Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych o informacje, ale ze względu na to, że poseł Szymon Szykowski musi wyjść, a przygotowany jest projekt ustawy dotyczący dostępności alkoholu, to jego poprosimy o głos w pierwszej kolejności. Bardzo proszę.

**Poseł Szymon Szykowski vel Sęk (PiS):**

Bardzo dziękuję pani przewodniczącej. Bardzo państwa przepraszam, ale o jedenastej mamy nieoczekiwany briefing prasowy i będę musiał wyjść. Wrócę do państwa po tym briefingu i jeśli dyskusja będzie trwała, chętnie odpowiem na pytania. Teraz krótko przedstawię stan prac nad nowelizacją ustawy o wychowaniu w trzeźwości. Punktem wyjścia, jak pewnie państwo wiecie, była chęć zdekcentrowania miejsc sprzedaży i dystrybucji alkoholu w tych miejscach w dużych miastach i w kurortach turystycznych, gdzie rodzi to problemy oraz usunięcie takich przepisów, które stwarzają możliwość do nadużywania prawa, a także danie samorządom skuteczniejszych narzędzi wpływu na to, jak na terenach miast i gmin jest dystrybuowany alkohol po to, żeby spróbować zmierzyć się ze zjawiskami niekorzystnymi, które obserwowałem jeszcze jako samorządowiec miasta Poznań. Prace te prowadziłem jeszcze w Związku Miast Polskich, będąc członkiem jego zarządu. W tej chwili prowadzę je jako poseł. W lipcu odbyło się spotkanie Parlamentarnego Zespołu ds. Miast, na którym przedstawiłem założenia, które chciałbym zawrzeć w projekcie ustawy. To było spotkanie z przedstawicielami zarówno producentów, jak i sprzedawców alkoholu. Wcześniej odbyło się także spotkanie z udziałem przedstawicieli związków samorządowych. Poprosiłem branżę producentów i handlowców o składanie uwag do tych założeń. Pierwotnie założyliśmy, że mają wpływać one do końca sierpnia, jednak ten termin nieco się wydłużył. Ostatnie uwagi wpłynęły w ubiegłym tygodniu. W tej chwili jesteśmy w fazie analizy tych złożonych uwag. Uwag zasadniczych jest ich około dwudziestu, są też pewne uwagi szczegółowe. Będziemy brać to wszystko pod uwagę i starać się znaleźć taki kompromis, który z jednej strony zrealizuje te cele, które sobie założyłem, a z drugiej strony pozwoli na zrobienie tego w taki sposób, aby zminimalizować ewentualne obawy po stronie przedsiębiorców. Plan jest taki, że w ciągu najbliższego miesiąca przedstawimy projekt ustawy, który oczywiście nadal będziemy z państwem konsultować.

**Przewodnicząca poseł Małgorzata Zwiercan (WiS):**

Dziękuję bardzo panu posłowi Szymonowi Szykowskiemu vel. Sęk. Bardzo przepraszam, bo nie przywitałam jeszcze pani poseł Krystyny Wróblewskiej. Jest z nami również jeszcze asystent pani Kornelii Wróblewskiej. Witam państwa serdecznie. Dotrze do nas jeszcze marszałek senior Kornel Morawiecki. Teraz poprosimy dyrektora PARPA o przedstawienie informacji.

**Dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka:**

Ponieważ miałem być nieobecny, bardzo proszę, aby prezentację przedstawiła pani Katarzyna Łukowska, która jest moim zastępcą.

**Zastępca dyrektora Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Katarzyna Łukowska:**

Dzień dobry, witam państwa serdecznie. Jestem przekonana, że rozpoczynając dyskusję nad zasadnością reglamentowania dostępności do alkoholu warto zacząć od tego, że mamy istotne

dowody empiryczne pochodzące z wielu badań, zarówno tych realizowanych w Europie, Stanach Zjednoczonych, które ujawniają związek między dostępnością alkoholu, a wielkością spożycia oraz problemami z tym związanymi. Kiedy mówimy o dostępności alkoholu, tak naprawdę mówimy o dwóch jej rodzajach: o dostępności ekonomicznej i o dostępności fizycznej. Dostępność oznacza pewną łatwość i wygodę, z jaką możemy zdobywać napoje alkoholowe. Warto też zwrócić uwagę na to, kto jest odpowiedzialny w naszym porządku prawnym za obydwa rodzaje dostępności. Za dostępność ekonomiczną odpowiada rząd, bo jest to cena, natomiast za dostępność fizyczną odpowiadają samorzady gminne na podstawie stosownych, ustawowych upoważnień. To samorzady gminne decydują o liczbie punktów sprzedaży, o zasadach usytuowania, czyli rozmieszczenia punktów sprzedaży względem miejsc chronionych. Temat dostępności alkoholu jest szalenie istotny, ponieważ Światowa Organizacja Zdrowia, która przygotowuje rekomendacje w zakresie kształtu polityki lokalnych, regionalnych i ogólnokrajowych polityk wobec alkoholu, zwraca uwagę na to, że gdybyśmy mieli odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie są najistotniejsze instrumenty ograniczania dostępności alkoholu – i w związku z tym także ograniczenia problemów związanych z alkoholem – to po pierwsze byłoby to podnoszenie podatków na alkohol. Skutkuje to oczywiście podniesieniem ceny, a więc i ograniczeniem dostępności. Po drugie: wprowadzenie pewnych ograniczeń w dostępie do punktów sprzedających napoje alkoholowe. No i wreszcie zakazy reklamy napojów alkoholowych. Państwowa Agencja niestety nie ma bezpośredniego wpływu na żaden z tych trzech elementów. Pozwolę też sobie zacytować to, co dalej w tej sprawie mówi Światowa Organizacja Zdrowia: „Ograniczenie dostępności fizycznej i ekonomicznej napojów alkoholowych jest uznanym na świecie mechanizmem przyczyniającym się do ograniczenia spożycia alkoholu”. Gdyby ktoś z państwa był zainteresowany i chciał poszerzyć swoją wiedzę w zakresie tego, jakie to są badania, gdzie były prowadzone, co pokazują, zachęcam do kontaktu z Agencją. Z przyjemnością prześlemy państwu stosowne materiały. Myślę też, że warto wiedzieć, w jakim miejscu jesteśmy. Pokazuję państwu dostępność ekonomiczną, ponieważ jednym z istotnych wskaźników informującym o dostępności ekonomicznej jest liczba butelek, które możemy kupić za średnie miesięczne wynagrodzenie. Jeśli spojrzą państwo na wykresy, po pierwsze widać, że one od 1999 roku pną się do góry. W przypadku piwa i wina jest to wzrost o ponad sto procent w stosunku do roku 1999, natomiast w przypadku wódki jest to wzrost o dziewięćdziesiąt cztery procent. Można postawić hipotezę, że ten wykres informuje nas, że jesteśmy coraz bardziej zasobnym społeczeństwem i możemy zapakować coraz więcej dóbr do koszyka konsumenckiego. Byłoby cudownie, ale tak nie jest. Inne analizy, których tutaj już państwu nie przedstawiam, pokazują, że do koszyka konsumenckiego możemy zapakować mniej oleju napędowego, mniej chleba, mniej biletów komunikacji miejskiej, ale akurat alkoholu możemy zapakować więcej. Nie jest to dobre. Tak wygląda spożycie rejestrowane. Ono w praktyce jest troszkę większe, dlatego że to są informacje z Głównego Urzędu Statystycznego. Poprzypisywaliśmy je intencjonalnie politykom państwa w zakresie podatku akcyzowego. Ewidentnie widać, że akcyza wpływa na dostępność mierzoną spożyciem napojów alkoholowych. Przypomnę, że 9,4 litra w 2015 roku to jest czysty alkohol etylowy na głowę jednego mieszkańca, również takiego, który na przykład urodził się godzinę temu. Dostępność fizyczna, czyli liczba osób przypadająca na jeden punkt sprzedaży to jest zawsze najbardziej obiektywny wskaźnik, jakim możemy się posługiwać. Im więcej osób przypada na jeden punkt sprzedaży, tym lepiej. I rzeczywiście jest trochę lepiej, ponieważ osób przypadających na każdy punkt sprzedaży jest więcej. Jednak w stosunku do roku 2014 nastąpił wzrost dostępności, ponieważ zmniejszyła się liczba osób przypadająca na jeden punkt sprzedaży napojów alkoholowych powyżej osiemnastu procent. Ostatnio przygotowywałam diagnozę dla Płocka i ewidentnie było tam widać, że ogólna liczba spada, ale jeżeli chodzi o punkty sprzedaży napojów alkoholowych powyżej osiemnastu procent, spada albo mniej albo w ogóle, w zależności od tego, które lata porównamy. Troszkę mniej wiarygodnym wskaźnikiem jest liczba punktów sprzedaży napojów alkoholowych, ponieważ nie sprawozdaje nam się sto procent gmin. Liczba punktów sprzedaży ogółem wynosi około sto czterdzieści i troszkę spada na przestrzeni lat. Jeśli chodzi o napoje alkoholowe powyżej osiemnastu procent, ta liczba nie spada. Teraz opowiem

trochę o tym, jakie czynności ostatnio podejmowała PARPA. Pytanie o to, co robiła Agencja w zakresie ograniczenia dostępności alkoholu jest tak naprawdę pytaniem o to, co robiła od roku 1993, ale zakładam, że wybieganiem aż tak daleko nie są państwo zainteresowani. To, co robiła Agencja to przede wszystkim wystąpienia do Ministra Zdrowia, bo sama nie posiada inicjatywy ustawodawczej. Po pierwsze zależało nam na tym, żeby wprowadzić nową definicję stoiska wydzielanego. Kiedy chodzimy do sklepów, na przykład dużych supermarketów, widzimy, że miejsca sprzedaży napojów alkoholowych są wprawdzie nieco wydzielone, ale zwykle jest to po prostu jakaś półka, która stoi osobno, natomiast wcześniej było tak, że ona rzeczywiście była zamknięta kasą fiskalną. Natomiast, o ile dobrze pamiętam, po propozycji pana posła Palikota zostało to znowelizowane i już nie ma kasy fiskalnej. Nasz postulat był taki, żeby znowu wprowadzić wydzielone stoisko w taki sposób, żeby było ono zamknięte kasą fiskalną. Przemawiają za tym ważne argumenty. Na przykład to, że można reklamować napoje alkoholowe wewnątrz wydzielonych stoisk. W związku z tym zależało nam na tym, żeby wydzielenie stoiska nie budziło żadnych wątpliwości. Po drugie: samorządy gminne, które prowadzą kontrole punktów sprzedaży mają kłopoty z interpretacją tego, kiedy to jest już wydzielone stoisko, a kiedy nie. Po trzecie: zaopatrzenie wydzielonego stoiska w kasę fiskalną zwiększa prawdopodobieństwo prawidłowości przestrzegania zakazu w zakresie sprzedaży alkoholu osobom niepełnoletnim, ponieważ wtedy jest to jedno, konkretne miejsce, do którego trzeba podejść z alkoholem. W naszej opinii są istotne przesłanki przemawiające za tym, żeby w tej sprawie dokonać stosownych zmian w ustawie. Mieliśmy również taki postulat, żeby wprowadzić zakaz sprzedaży i spożywania napojów alkoholowych na terenie pływalni, kąpielisk, plaż, a także stacji benzynowych. W Polsce nie ma zakazu spożywania alkoholu w miejscach publicznych. Nie można go spożywać tylko na ulicach, placach i w parkach. Najlepiej to widać na przykładzie Wisły, która z jednej strony jest uregulowana, oświetlona, jest tam w miarę bezpiecznie, a z drugiej strony mamy chaszcze – jest ciemno i niebezpiecznie. I tam, gdzie jest ciemno i niebezpiecznie można pić alkohol, ponieważ nie jest to ani ulica, ani plac. Nie wiemy o tym, ilu konsumentów czy kierowców zaopatruje się w napoje alkoholowe na stacjach benzynowych, natomiast w naszym przekonaniu nie powinny one kojarzyć się z alkoholem. Jak najbardziej popieramy inicjatywę wprowadzenia upoważnienia dla rady gminy do ustalenia w drodze uchwały godzin sprzedaży napojów alkoholowych. W tej chwili nie ma takiego uprawnienia, chociaż niektóre gminy to robią. Podam państwu przykład z własnego doświadczenia. Spędzałam część urlopu na plaży, na której stał punkt sprzedaży napojów alkoholowych. Punkt był czynny do pierwszej w nocy, ale o godzinie dwudziestej drugiej nie można już było kupić alkoholu. Kiedy zapytałam dlaczego, okazało się, że ci państwo mieli wpisane w zezwoleniu, że napoje alkoholowe mogą sprzedawać tylko do dwudziestej drugiej. Miało to sens z punktu widzenia zdrowia publicznego, ale nie było do tego delegacji prawnej, ponieważ nie można w ramach godzin otwarcia punktu sprzedaży reglamentować godzin sprzedaży napojów alkoholowych. W moim przekonaniu taka zmiana byłaby wysoce pożądana dla samorządów gminnych. No i wreszcie wprowadzenie limitów na piwo. W chwil obecnej limitowane są punkty sprzedające napoje alkoholowe zawierające powyżej czterech i pół procenta, z wyjątkiem piwa, które stanowi ponad sześćdziesiąt procent spożywanego w Polsce alkoholu. Jest ono również najbardziej rozpowszechnionym napojem alkoholowym wśród młodzieży oraz najtańszym, najbardziej dostępnym i niestety też wysoce akceptowalnym społecznie środkiem psychoaktywnym. Polacy najczęściej traktują je jako napój chłodzący, relaksujący, orzeźwiający, ale nie jako alkohol. Bardzo sensowne wydaje nam się również wprowadzenie rozwiązania nakładającego na sprzedawców napojów alkoholowych obowiązek odmowy sprzedaży w sytuacji kiedy zachodzi wątpliwość co do pełnoletności, a te osoby odmawiają pokazania dokumentu potwierdzającego wiek. W tej chwili zdarzają się sytuacje, gdy sprzedawca wprawdzie prosi o okazanie dowodu tożsamości, ale sprzedaje alkohol nawet wtedy, gdy go nie otrzymuje. Nawet jeżeli jest to osoba pełnoletnia, ale nie okazała dowodu tożsamości, istniało ryzyko, że alkohol trafi w ręce osoby niepełnoletniej, brak tej odmowy powinien stanowić wykroczenie. Nie przestępstwo, ale wykroczenie. Wspomniałam o tym, że jednym z aspektów

ograniczenia dostępności alkoholu jest również ograniczenie jego reklamy. W Polsce jest dozwolona reklama piwa pod pewnymi warunkami. W latach 2014-2016 Państwowa Agencja złożyła pięćdziesiąt zawiadomień o popełnieniu przestępstwa w związku z nielegalną reklamą, promocją i sponsorowaniem. Prawie wszystkie te postępowania kończą się umorzeniem. Występujemy do wojewodów jako organów nadzorczych, ponieważ w wielu przypadkach uchwały samorządów gminnych zawierają sporo wad i uchybień. Najczęściej polegają one na tym, że gminy chcą wprowadzić więcej regulacji dotyczących dostępności alkoholu, niż zezwala im na to ustawodawca. Mając dobre intencje, przekraczają uprawnienia ustawodawcy. Regulują warunki sprzedaży napojów alkoholowych, na co nie zezwala ustawa. Prowadzimy też analizy podejmowanych uchwał celem przekazania organom nadzorczym informacji, najczęściej o charakterze materiału dydaktycznego i zachęcającego do wnikliwego przyjrzenia się tym uchwałom. Lepszej koordynacji działań nad uchwałami w sprawie zasad usytuowania punktów sprzedaży służyć z kolei nasze narady z udziałem przedstawicieli wydziałów prawnych urzędów wojewódzkich. Dwa lata temu przygotowaliśmy kampanię pod hasłem „Ogranicz dostępność”. Była ona zaadresowana do samorządów gminnych, od których zależy dostępność fizyczna napojów alkoholowych. Zależało nam, żeby korzystali z tej dostępności w sposób zgodny z prawem, ale też zgodny z intencją zdrowia publicznego. Żeby rzeczywiście limitowały punkty sprzedaży napojów alkoholowych. W wielu gminach ustalone limity są znacznie powyżej faktycznego korzystania, co zdaniem Najwyższej Izby Kontroli nie spełnia podstawowej intencji ustawy o wychowaniu w trzeźwości, która mówi o ograniczeniu spożycia napojów alkoholowych. Podejmując tę dyskusję, musimy pamiętać o tym, że alkohol jest produktem legalnym i nikt rozsądny nie zamierza zdelegalizować sprzedaży czy produkcji napojów alkoholowych, tym bardziej, że prohibicja w Stanach Zjednoczonych okazała się całkiem nieprzydatnym instrumentem dla rozwiązywania problemów alkoholowych. Ale alkohol nie może być traktowany jak inne towary rynkowe i w tym sensie nie podlega regułom rynku. Każdy kto pracuje w systemie rozwiązywania problemów alkoholowych albo tworzy czy modyfikuje ten system powinien rozumieć, że z jednej strony alkohol generuje zyski dla producentów, daje możliwość zatrudnienia, generuje dochody w formie akcyzy i tak dalej. To prawda, ale z drugiej strony – i to jest zadanie dla nas jako reprezentantów zdrowia publicznego – jest dbanie o to, aby w świadomości decydentów istniała druga prawda o alkoholu: że jest to substancja toksyczna, psychoaktywna, powoduje określone szkody społeczne i ekonomiczne dla jednostek i społeczeństwa. Koszty ekonomiczne związane z alkoholem są szacowane na dwadzieścia trzy miliardy złotych. Dochody z akcyzy to dla porównania około jedenastu miliardów złotych. W tym sensie można pokusić się o hipotezę, że na alkoholu więcej się traci, niż zarabia. To tyle w sprawie pierwszego punktu. Dziękuję uprzejmie.

**Asystent przewodniczącej Zespołu Piotr Szypiorowski:**

Bardzo dziękuję. Czy Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych proponowała jakieś rozwiązania dotyczące ograniczeń liczby punktów w gminach?

**Dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka:**

Tytułem uzupełnienia chciałem powiedzieć rzecz następującą. Na przestrzeni lat Agencja przygotowała około dwudziestu projektów zmian w ustawie. Dla przykładu, wtedy kiedy działy się dramatyczne wydarzenia na drogach, przygotowywany był projekt ustawy zakazującej sprzedaży alkoholu na stacjach paliw. Był też przewidywany projekt wprowadzania ograniczeń czy obowiązkowego okazywania dowodu tożsamości potwierdzającego pełnoletność. Dla osób, które orientują się, w jaki sposób pracuje administracja, jest jasne, że sporo energii używamy do tego, ażeby przygotować projekty aktów prawnych, ale te akty prawne nigdy nie wyjdą albo poza ministerstwo, albo poza którąkolwiek komisję, więc nasza aktywność - poza tym, co widać na zewnątrz – jest bardzo intensywna, ale nie mamy inicjatywy ustawodawczej i w związku z tym te starania spełzły na niczym. Osoby związane z systemem leczenia doskonale wiedzą, że

przez kilka lat próbowaliśmy wprowadzić sposób kształcenia psychoterapeutów do ustawy. To się nigdy nie udało. Stosujemy metody będące w naszym zasięgu, ale metody trochę dookoła, jeśli chodzi o zmianę ustawy. Tak naprawdę inicjatywa Związku Miast Polskich czy Unii Metropolii Polskich została bardzo wzmocniona, a śmiem nawet twierdzić, że zainicjowana przez Agencję stroną internetową i kampanią skierowaną do wszystkich samorządów „Ogranicz dostępność”. Dochodziły głosy, że źle się dzieje w miastach, więc wysłaliśmy do wszystkich rad gmin materiały informujące o tym, w jaki sposób prowadzić rozmowy na ten temat. Dawaliśmy do ręki argumenty, dlaczego nie ma sensu, by tych punktów sprzedaży było za dużo i efektem kuli śnieżnej jest bardzo cenna ustawa i czekamy z zainteresowaniem na to, w jakiej formie ona zostanie przedstawiona i bardzo chętnie będziemy włączać się w jej przygotowanie. Wydaje się, że najbardziej kuriozalnym dokumentem, jaki dostaliśmy trzy albo cztery dni temu z prokuratury był dokument, gdzie w Internecie pokazała się reklama alkoholi mocnych. Złożyliśmy doniesienie do prokuratury i odpowiedź była taka, że załączony spot nosi cechy reklamy, ale w ciągu tych osiemdziesięciu jeden sekund kiedy on trwa, nie znaleziono elementów łamiących ustawę o wychowaniu w trzeźwości. Kuriozum polega na tym, że reklamy alkoholi mocnych w ogóle ma nie być i sama obecność reklamy, a prokurator przyznał, że była to reklama, jest złamaniem prawa. I to są realia, w których póki co się poruszamy. Chyba zbierzemy te wszystkie dokumenty i wystąpimy do prokuratora generalnego, aby może spróbował zmienić politykę prokuratury wobec aktów łamania prawa w tym względzie.

**Asystent przewodniczącej Zespołu Piotr Szypiorowski:**

Co jakiś czas od kilku lat pojawiają się propozycje zlikwidowania możliwości sprzedaży alkoholu na stacjach paliw. Pan dyrektor również wspominał o tym, że jeden z projektów zakładał takie rozwiązanie. Jakże zazwyczaj pojawiają się trudności przy próbach wprowadzenia takiego rozwiązania, które jest, wydaje mi się, kluczowe kiedy mówimy o ograniczaniu dostępności alkoholu?

**Dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka:**

Przy okazji batalii o wprowadzenie alkoholu do pociągów przeprowadziliśmy badania fokusowe i zapytaliśmy o stacje paliw, żeby dowiedzieć się jaki jest stosunek społeczeństwa do tej kwestii. Przeciwników wprowadzenia alkoholu do pociągów było w Polsce około sześćdziesięciu siedmiu procent, ale alkohol został wprowadzony. Przeciwników obecności alkoholu na stacjach paliw jest około siedemdziesięciu procent. Natomiast jeśli chodzi o przeszkody, można wskazać dwie główne. Pierwsza to oczywiście sam przemysł alkoholowy i o reklamę produktów. Wejście na stację paliw jest wejściem do miejsca, gdzie reklamuje się alkohol. Po drugie, w tej chwili sytuacja jest taka, że koncerny paliwowe mają zyski z innych artykułów sprzedawanych w stosunku do paliw mniej więcej na poziomie trzydziestu procent. Mówiąc wprost, stacje paliw stały się de facto całodniowymi sklepami monopolowymi, ale oczywiście nie tylko alkohole są tam sprzedawane. W moim przekonaniu głównym problemem był, poza przemysłem alkoholowym, opór potentatów dysponujących stacjami paliw. Pozwalam sobie na takie słowa, dlatego że w naszym parlamencie chyba trzy lata temu został opublikowany raport profesora Krzysztofa Rybińskiego pokazujący kulisy tworzenia prawa w sejmie. I tam między innymi przedstawiciel przemysłu alkoholowego, autoryzując swoje wypowiedzi, pokazał, w jaki sposób się to załatwia. Mam te dokumenty, mam autoryzowaną wypowiedź, dlatego śmiało mogę powiedzieć, że te działania zakulisowe są znacznie mocniejsze niż nasze oficjalne próby wystąpienia i próby zmiany sytuacji. Niestety nie przeliczyliśmy, o ile wzrosłaby cena paliwa, gdyby ze stacji benzynowych zniknął alkohol, ale planujemy w tym roku zamówienie takich analiz. Myślę, że po wycofaniu alkoholu podwyżka cen paliwa nie byłaby z całą pewnością na dużym poziomie. W moim przekonaniu przemysł i same koncerny to są dwa źródła. Ale żeby oddać sprawiedliwość, muszę też powiedzieć, że alkohol na stacjach paliw jest dużo droższy niż w popularnych sklepach. To jest prawda, ale mamy tu do czynienia ze zjawiskiem podwojenia

dostępności alkoholu na przestrzeni lat. Alkohol jest tak tani, że nawet cena obowiązująca na stacjach paliw nie powstrzymuje klienta przed sięgnięciem po portfel.

**Asystent przewodniczącej Zespołu Piotr Szypiorowski:**

Rozumiem brak możliwości podjęcia inicjatywy ustawodawczej, natomiast chciałem zapytać, czy PARPA inicjowała jakieś działania związane ze wzrostem akcyzy?

**Dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka:**

Tak, oczywiście. Ostatnia podwyżka podatku akcyzowego dotknęła tylko alkohole mocne. Były już oficjalne wystąpienia do ówczesnego ministra finansów, pana Rostowskiego. Odbyło się nawet nieoficjalne spotkanie, gdzie padł ten argument, że wydatki na alkohol czterokrotnie przekraczają zyski z podatków od alkoholu. Wtedy tłumaczyliśmy i przekonywaliśmy, że bez sensu jest podnoszenie podatku akcyzowego wyłącznie na alkohole mocne, a nie piwo, dlatego że cena jednostkowa za porcję alkoholu w piwie jest znacznie mniejsza niż w wódce. Problemem są dla nas piwa mocne. Prawie sześćdziesiąt procent spożywanego alkoholu jest spożywane pod postacią piwa. Z drugiej strony, w związku z brakiem definicji prawnej piwa, można to piwo produkować z glukozy, z czegokolwiek, wcale nie musi być tam dużej zawartości chmielu. A w związku z tym cena produkcji i możliwa cena sprzedaży jest bardzo niska. Warto powiedzieć, że siedemdziesiąt mililitrów czystego alkoholu w tej chwili można w Polsce kupić za trzy złote i dwadzieścia groszy. Nasze piwo ma dużą zawartość czystego alkoholu w porównaniu z piwami czeskimi czy niemieckimi. Tamte alkohole mają smakować, nasze mają kopać. Największą popularnością z polskich piw w Anglii cieszą się piwa mocne, które są bardzo tanie, ale dają to, czego niektórzy klienci oczekują. Były rozmowy, były wysyłane dokumenty do Ministerstwa Finansów razem z argumentami. Piwo i wódka są alkoholami komplementarnymi, czyli wzajemnie się wspierają. Czym innym jest tzw. kultura picia wina, oczywiście poza np. winem Amarena, gdzie trzy czwarte litra kosztuje niecałe pięć złotych. Ale czy to jest wino? Nie wiem, wydaje mi się, że niekoniecznie. To też jest jeden z deficytów naszego systemu prawnego. Jeśli chodzi o wystąpienia dotyczące podatku akcyzowego, to rzeczywiście była dyskusja na ten temat, a ponieważ spotkanie było nieoficjalne, nieoficjalnie dowiedziałem się, że występuję w interesie przemysłu alkoholowego, a jestem przeciwny browarom. Tak mi powiedział pan minister Rostowski. W tej chwili też była rozmowa na ten temat, ponieważ – mówiąc wprost – rząd szuka pieniędzy. Była mowa o podatku i były nieoficjalne rozmowy w Ministerstwie Finansów, co zrobić, żeby rzeczywiście ten podatek akcyzowy na piwo ruszyć. Napoje alkoholowe są mocno nieelastyczne na ruchy cenowe, w związku z tym można bezkarnie podnosić podatek czy cenę. Natomiast naszym postulatem generalnym byłoby wprowadzenie minimalnej ceny za standardową porcję alkoholu. Bo, z punktu widzenia zdrowia publicznego, jest nam bez różnicy, czy ten alkohol jest w piwie, winie czy wódce, a ustawienie ceny w ten sposób spowoduje, że dużo bardziej popularnymi trunkami, bo dużo tańszymi będą piwa o zawartości alkoholu na poziomie dwóch-dwóch i pół procenta. Można takie produkować. Natomiast dwukrotnie droższe będzie to piwo siedmioprocentowe, więc to wydaje się najprostsze, najbardziej logiczne, tylko nie wiem dlaczego nie znajduje poparcia. Faktem jest, że wtedy pół litra wódki będzie kosztowało trzydzieści dwa złote, ale jest również prawda, że przemysł alkoholowy wyciąga wnioski z tego, co się mówi i w tych samych opakowaniach, pod tą samą nazwą, likwidując słowo „wódka”, sprzedaje napój, który ma niższą zawartość alkoholu w tej samej cenie, płacąc niższą akcyzę. Z naszego punktu widzenia to jest bardzo korzystne działanie. Nie znajduję ciągle odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie chcemy wprowadzić minimalnej ceny za standardową porcję. Tym bardziej, że Trybunał Europejski wydał dobre orzeczenie w tej sprawie. Jeżeli prowadzi się politykę wobec alkoholu i ona nie pomaga, można wprowadzać ceny minimalne. Jeśli się nic nie robi i chce tylko regulować ceny, to takiej zgody nie ma. My spełniamy wszystkie warunki. Jesteśmy w znacznie lepszej sytuacji niż np. Szkoci, którzy też dostali zgodę na minimalną cenę za standardową porcję alkoholu, ale zablokował to rząd brytyjski. Szkoci czekają na Brexit, chcą zrobić swój



Brexit z Anglii, wejście do Unii i zastosowanie minimalnych cen. Tak to wygląda. Nie wiem dlaczego minimalne ceny wszystkich bardzo bulwersują. Warto pamiętać, że w minimalnych cenach za standardową porcję oprócz tego, że podatek akcyzowy może być nawet zostawiony na dotychczasowym poziomie, znacznie wzrosną chociażby przychody z VAT-u, bo przecież ten produkt będzie droższy, a VAT jest na poziomie dwadzieścia trzy procent.

**Przedstawiciel Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego Browary Polskie Kamil Mirowski:**

Poculiśmy się wywołać do odpowiedzi w tych aspektach, które dotyczą bezpośrednio piwa i postaramy się też przedstawić nasz punkt widzenia na ten temat wsparty danymi rynkowymi i trendami dotyczącymi piwa. Nie chcemy mówić o alkoholu jako całości. Chcemy przedstawić państwu nasz punkt widzenia w związku z przedmiotem produkcji, którym się zajmujemy. Po pierwsze chciałem wrócić do tego, że osiemdziesiąt procent Polaków według wszystkich możliwych badań wciąż konsumuje alkohol w sposób odpowiedzialny, który nie przekracza dopuszczalnych norm ani nie skutkuje skutkami zdrowotnymi. Alkohol konsumowany w sposób odpowiedzialny może być częścią zdrowego stylu życia. Problemy, które odnotowuje się w polityce państwowej dotyczą dwudziestoprocentowego grona ludzi, którzy konsumują alkohol w sposób ekstensywny. Siedem procent populacji w Polsce konsumuje czterdzieści siedem procent alkoholu, podczas kiedy czterdzieści sześć procent Polaków konsumuje pięć procent alkoholu. I to są państwa dane. W związku z tym, aby polityka była skuteczna z punktu widzenia zdrowia publicznego, powinna skupić się na tej mniejszości, a nie dotyczyć wszystkich ludzi, którzy są w stanie konsumować ten produkt w sposób odpowiedzialny. My, podobnie jak państwo czy państwo parlamentarzyści, czujemy się w tym momencie częścią rozwiązania tego problemu. Chcemy, żeby nasz produkt był konsumowany w sposób odpowiedzialny zgodnie z jego przeznaczeniem. Jeżeli odnosimy się do kwestii trendów w spożyciu, od 2009 roku poziom spożycia alkoholu w Polsce jest mniej więcej na stabilnym poziomie. Największe wzrosty notowane były w latach 1995-2005. Natomiast jest ogromna różnica trendowa w stylach i preferencjach konsumenckich dotyczących piwa. Obecnie piwa mocne stanowią mały procent w sprzedaży całkowitej piwa. Jeżeli rynek piwa rozwija się w tempie jeden procent rocznie, to wzrost sprzedaży piw, które są niskoalkoholowe (czyli także te dwuprocentowe) i bezalkoholowe jest szesnastoprocentowy. Polacy w zdecydowany sposób odchodzą od picia piw mocnych i wybierają piwa niskoalkoholowe głównie ze względu na to, że piwo wybierane jest nie ze względu na alkohol tylko ze względu na smak. I to jest podstawowa cecha, którą kierują się konsumenci przy wyborze kategorii napojów alkoholowych. Piwa są jedyne w kategorii napojów alkoholowych, które oferują klientom szeroki wybór – są i piwa alkoholowe, i niskoalkoholowe, i bezalkoholowe, żeby konsumenci mogli, ze względu na okazję, samopoczucie, sposób życia, wybierać na podstawie smaku. Obserwujemy to rynkowo i widzimy, jakie są trendy konsumenckie w tym aspekcie.

**Przedstawicielka Związku Przemysłu Piwowarskiego Browary Polskie Beata Ptaszyńska-Jedynak:**

Może tylko dodam, że zmniejsza się sprzedaż piw mocnych. Na przykład w 2015 roku był to spadek o siedem procent, a praktycznie każdego roku jest to mniej więcej od ośmiu do dziesięciu procent. My jako browary odpowiadamy na ten trend, dostarczając konsumentom albo piwa bezalkoholowe, albo o bardzo niskiej zawartości alkoholu. Chciałabym jeszcze odnieść się do punktu związanego z reklamą alkoholu. Mamy bardzo dużo danych, które pokazują, że ilość reklamy i jej zasięg rośnie, i to rośnie bardzo mocno. Widzimy natomiast, że nie przekłada się to na wzrost albo na zmianę konsumpcji. Rynek rośnie w okolicach jednego procenta, podczas gdy zasięg czy częstotliwość reklamy wzrasta o kilkadziesiąt procent, czyli nie ma tutaj korelacji. Reklama jest dla producentów bardziej narzędziem walki konkurencyjnej i informowania konsumentów o nowych produktach.

**Przedstawiciel Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego Browary Polskie Kamil Mirowski:**

Oprócz tego, że reklama piwa jest obwarowana ustawą o wychowaniu w trzeźwości, to jego producenci są regularnie monitorowani ze względu na samoregulację przez niezależny organ, jakim jest Rada Etyki Reklamy. Ta na bieżąco monitoruje reklamy piwa i jesteśmy jednym z najbardziej etycznie reklamujących kategorii producentów. Na dwa tysiące reklam piwa w 2014 roku do Rady Etyki Reklamy wpłynęło zaledwie pięć skarg. Wspomnieli też państwo, że istnieje korelacja pomiędzy fizyczną dostępnością alkoholu a trendami konsumpcyjnymi. Muszę przyznać, że nie znam takich badań, natomiast prześledziliśmy, jak wygląda to w innych państwach europejskich. Na przykład w Portugalii istnieją zakazy, a poziom spożycia według danych OECD, czyli nie ten liczony na całą populację, a dla osób powyżej piętnastego roku życia wynosi dziesięć i trzy dziesiąte litra alkoholu. W Danii takich regulacji w ogóle nie ma i wskaźnik tam wynosi dziewięć i pół litra alkoholu. W Finlandii mamy do czynienia z ogromnym stopniem regulacji tego rynku i wskaźnik jest mniejszy, ale niewiele mniejszy niż w Danii, bo to dziewięć i jedna dziesiąta litra. Natomiast we Francji, gdzie samorzady mogą wprowadzać takie regulacje, wskaźnik konsumpcji jest dużo wyższy, bo wynosi jedenaście i jedną dziesiątą litra. Chcemy zwrócić uwagę na kulturę spożycia alkoholu, która także determinuje te wskaźniki. Kompletnie nie mogę zgodzić się z tym, że Polacy nastawieni są na picie piw mocnych. Tego kompletnie nie obserwujemy w naszych danych. I jeszcze jedna uwaga: piwo jest robione przede wszystkim ze słodu, chmiel jest tylko dodatkiem. Zgadzam się, że na rynku istnieje problem ze składnikami. My też to odczuwamy jako branża.

**Przedstawicielka Związku Przemysłu Piwowarskiego Browary Polskie Beata Ptaszyńska-Jedynak:**

Nie podobają nam się piwa, które są robione w sposób nieodpowiedzialny. Natomiast w browarach, które reprezentujemy czy w browarach regionalnych to piwo jest warzone w dokładnie taki sposób, jaki powinno być, czyli sól, woda i chmiel jako dodatek. Jest to produkt wysokiej jakości i produkt bezpieczny. Koszty produkcji są wysokie, wbrew temu, co mówił pan dyrektor.

**Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnień i Współuzależnienia w Czarnym Borze Jacek Kasprzak:**

Słucham tego, co państwo mówili i mam wrażenie, że żyję w zupełnie innym kraju niż państwo opowiadają. Zapraszam na Dolny Śląsk do zwykłych miasteczek. Ostatnio sam chodziłem i oglądałem piwa, żeby mieć porównanie z tym, co mówią mi pacjenci. Rzeczywiście, piwa z browarów regionalnych kosztują sześć, siedem, osiem złotych, mają ładne naklejki, podobały mi się. Jestem abstynentem, więc trudno mi mówić o smaku. Natomiast moi pacjenci piją tzw. wyrób piwopodobny, bo trudno mi uwierzyć, że za złoty dziewięćdziesiąt pięć można kupić piwo. Są to jakieś zlewki plus spirytus, które mają przynajmniej pięć procent mocy. W większości to, co jest dostępne w sieciach małomiasteczkowych typu Dino, Biedronka, gdzie jak się wchodzi, najpierw widać sterty palet z piwami, a dopiero potem inne produkty, to są piwa siedmioprocentowe, dziewięćoprocentowe. To, o czym państwo mówią, jest fikcją. Problemem jest to, że nie pije tego wyłącznie wąska grupa osób uzależnionych, ale głównie młodzi ludzie. Dlaczego? Dlatego, że hasłem różnych spotkań – będę brzydko cytował – jest po prostu „uwalić się”. Nie da się tego osiągnąć ekskluzywnym piwem. Może te statystyki jakoś tak wam wychodzą, natomiast to, co zawałdnęło polskim rynkiem to są produkty piwopodobne wzmocnione spirytusem. Nie jestem ekspertem od produkcji piwa, ale tak samo jak mamy wyroby czekoladopodobne, seropodobne i tak dalej, teraz dołączyły do tego piwopodobne. Nawiązując do tego, co mówiła pani dyrektor o koszyku, piwa da się tam włożyć dużo, bo jest ładnie popakowane w sześciopak, nawet trudno to rozpakowywać. W sklepikach w małych

miasteczkach głównym zakupem są piwa. To są młode osoby, które przed sobotą kupują dosłownie hektolitry. Wódkę mało kto kupuje, wódka stoi i jest nią małe zainteresowanie. Rzeczywiście mankament jest taki, że w świadomości zarówno ludzi wykształconych, jak i tych mniej wykształconych piwo nie jest alkoholem. Kiedy dopytuję jako biegły sądowy, kiedy ktoś pił alkohol, odpowiada, że na Sylwestra, a potem się okazuje, że od Sylwestra dzień w dzień wypija przynajmniej dwa lub trzy piwa, ale za alkohol uważa wódkę, na którą go nie stać. Dlatego myślę, że to, co państwo mówią, to jest jakaś inna rzeczywistość. Ta, którą oglądam na co dzień wygląda przerażająco. Dziękuję.

**Asystent poseł Kornelii Wróblewskiej (N) Wojciech Trybocki:**

Przeanalizowałem statystyki w całej Polsce i pod względem spożycia u młodzieży najbardziej popularne jest wino za cztery złote. Przyłączam się do głosu pana dyrektora, ponieważ od ponad dziesięciu lat pracuję w ośrodkach zamkniętych i znam temat od podszewki. Chciałem zadać pytanie pani dyrektor. Podawała pani informację o koszyku między 1999 a 2015 rokiem. Z danych wynikało, że nastąpił wzrost spożycia alkoholu w stosunku do średnich zarobków. Chciałem zapytać, jak przekłada się to konkretnie na spożycie alkoholu wysokoprocentowego, wina i piwa i ceny alkoholu. Czy wzięli państwo pod uwagę rozwiązania stosowane w krajach skandynawskich, gdzie jest wzór ustaw o wychowaniu w trzeźwości. Dosyć dobrze poznałem, jak funkcjonuje to na przykład w Norwegii. I jeszcze jedno pytanie odnośnie stacji paliw. Czy robili państwo badania, z których wynikałoby jaki był poziom zakupu alkoholu na stacjach paliw przez polskich obywateli, a jaki przez osoby innych narodowości, bo przecież zaopatruje się tam wiele osób przyjezdnych?

**Fundacja Biuro Służby Krajowej Anonimowych Alkoholików w Polsce Andrzej Rosiński:**

Nasze wieloletnie doświadczenie wskazuje na to, że osoby uzależnione od alkoholu w sposób czynny nie miały, nie mają i prawdopodobnie nie będą miały problemu z nabyciem czy też wyprodukowaniem alkoholu na potrzeby własne. Bez wątplenia też osoby, które są członkami naszej wspólnoty nie są koneserami smaków, tylko oczekują natychmiastowego efektu. W związku z powyższym, czynni alkoholicy nie kontemplują niskoprocentowych alkoholi. Jednocześnie dostrzegamy coraz większy napływ do wspólnoty osób młodych, które rzeczywiście zaczynają swoją przygodę alkoholową od piwa i tanich win. Rozmawiając z nimi dostrzegamy ogromny brak jakichkolwiek kulturowych alternatyw dla niespożywania alkoholu. Przyczyn jest wiele. Zarówno tych związanych z wychowaniem, jak i powszechnie akceptowanych norm widocznych w mediach czy całkowicie niezrozumiałej roli szkoły w procesie wychowania. Jedynym pozytywnym aspektem w tej sytuacji jest wzrost poziomu sprzedaży literatury, której wydawaniem się zajmujemy, więc prawdopodobnie osób poszukujących pomocy jest coraz więcej. Ale jednocześnie przy dzisiejszym stanie świadomości społecznej i metod spożywania alkoholu, przyszłość wspólnoty Anonimowych Alkoholików widzę w sposób świetlany, chociaż to światło jest bardzo czarne. Dziękuję.

**Przedstawiciel Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnień i Współuzależnienia w Kielcach Dariusz Zwierzchowski:**

Wydaje mi się, że używanie argumentu, że osiemdziesiąt procent konsumentów napojów alkoholowych czyni to w sposób bezpieczny, odpowiedzialny i rozsądny, jest mało odpowiedzialne, ponieważ – z mojego punktu widzenia – ta pozostała część, czyli jakieś dwadzieścia procent doświadcza różnego rodzaju problemów, a część z nich gigantycznych problemów zdrowotnych, społecznych, ekonomicznych i różnych innych w związku ze spożywaniem alkoholu. Zdarzają się w dużym kompleksie psychiatrycznym, w którym pracuję takie dyżury dobowe, podczas których osiemdziesiąt procent pacjentów przyjmowanych jest w związku z zaburzeniami zdrowia spowodowanymi spożywaniem alkoholu. Posłużę się swoimi badaniami i badaniami realizowanymi na terenie województwa świętokrzyskiego. Porównywano dwie grupy: dorosłych

osób uzależnionych od alkoholu i młodzieży, która aktualnie dorasta. Wiek inicjacji alkoholowej u młodzieży jest niższy, a progresja związana ze spożywaniem alkoholu jest szybsza niż u dorosłych osób uzależnionych od alkoholu. Nie można bagatelizować spożycia alkoholu. Poza tym w praktyce wygląda to tak, że mamy sto procent konsumentów i z tej stuprocentowej grupy wylaniają się osoby, które mają później problemy. Nie można ich posortować czy wprowadzić zakazu spożywania czy kupowania dla osób, u których pojawiają się problemy, bo nie jest to prostu możliwe. Chciałbym też powiedzieć o stacjach benzynowych. Gdy podejmowałem dyskusje na temat ewentualności likwidacji alkoholu na stacjach benzynowych, natychmiast podnosiły się głosy o tym, że pojawi się duża liczba melin. Rzeczywiście jest tak, że stacje benzynowe znacząco zastąpiły meliny, aczkolwiek musimy mieć taką świadomość, że na stacjach benzynowych ludzie z pewnością kupują większą ilość alkoholu niż w melinach, do których dostęp jest w pewnym stopniu ograniczony. Sądzę, że jakimś rozwiązaniem mogłoby być przydzielenie gminom takich kompetencji, żeby mogły decydować o godzinach sprzedaży alkoholu. Popierałbym taką postawę wobec limitów dotyczących punktów sprzedaży alkoholu, żeby były one ustalone nie na poziomie ponad aktualną ilość punktów sprzedaży, tylko żeby zawsze była jakaś kolejka oczekujących. W ostatnim czasie w gminie Kielce zmniejszył się odsetek punktów sprzedaży, ale niestety rada gminy nie idzie w ślad za tym. Limit jest ustawiony tak, że właściwie każdy, kto występuje o zezwolenie może je otrzymać. Myślę, że to nie jest dobra postawa. Dziękuję bardzo.

#### **Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnienia od Alkohol i Współuzależnienia w Stanominie Henryk Kędziński:**

Zwróciłem uwagę na państwa wypowiedź mówiącą o tym, że celem reklamy jest konkurencyjność. Podaliście państwo przykład, że wzrost nakładów na reklamę nie wpływa na zwiększenie popytu państwa artykułów. Może to głupie pytanie, ale jednak: Jeśli tak jest, to po co wydają państwo tyle pieniędzy na taką reklamę? Czy zauważyli państwo, że ta konkurencyjność rzeczywiście ma jakieś odzwierciedlenie? Rozumiejąc całe zagadnienie konkurencyjności i konieczności sprzedaży, tak naprawdę reklama jest kierowana do młodzieży. Możemy się sprzeczać w tej kwestii, ale nie jest to tylko moja opinia, a także wielu środowisk opiniotwórczych, nie tylko terapeutów. Młodzi ludzie eksperymentując, szukając, tworzą sobie tę perspektywę, na którą zwracał uwagę wcześniej pan poseł. Do pani dyrektor mam natomiast pytanie. Powiedziała pani, że jako Agencja wystąpiliście do sądu w pięćdziesięciu przypadkach. Czy to były zawiadomienia prokuratorskie i odmówiono wszczęcia postępowania i w trybie odwoławczym w tych wszystkich pięćdziesięciu przypadkach sądy uznały zasadność odmówienia wszczęcia postępowania przez prokuratora? Czy państwo próbowali innego sposobu? Bo można bezpośrednio, nie zawiadamiając organów ścigania, występować do sądów z pozwami czy wnioskami. Czy zdarzały się takie sytuacje? Bo to jest alternatywne rozwiązanie. Jeżeli mamy pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, pięćdziesiąty przypadek, to w zasadzie na tym etapie należy od tego odstąpić, przewidując, że każdy kolejny będzie traktowany podobnie. Czy państwo szukali innego sposobu rozwiązania tego palącego problemu?

#### **Przedstawiciel Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego Browary Polskie Kamil Mirowski:**

Przyznam, że jest nam trudno mówić o piwie, które jest wzmacniane spirytusem. To znaczy w ogóle trudno jest mówić w tym przypadku o piwie, bo ten produkt pochodzi z fermentacji, a nie powinien. Opieramy to, co mówimy na danych rynkowych, danych statystycznych. Dotyczy to zarówno dużych, jak i małych miast, ale zaferowanie większego wyboru, czyli produkcja napojów niskoalkoholowych i bezalkoholowych jest faktem. My też zgadzamy się z propozycją, aby legitymowanie konsumentów w sklepach odbywało się w stosunku do wszystkich kategorii. Wiemy z badań, także z badań CBOS-u, że sprzedawcy robią to często na oko, a to oko bywa zawodne. Pokazanie dowodu z jednej nie jest straszną komplikacją dla konsumenta, a z drugiej strony jest absolutną gwarancją pełnoletności osoby kupującej. Na pewno jest to forma

zabezpieczenia, oczywiście oprócz edukowania. Spotykamy się z przypadkami kiedy rotacja pracowników w sklepach, szczególnie w sezonach letnich, jest tak wielka, że ich wiedza na temat zasad sprzedaży alkoholu nie jest tak pełna, jak powinna być. Jeżeli chodzi o uwagę, że ludzie stać na jedne kategorie alkoholu, a na inne nie i rzadko po nie sięgają, pani dyrektor pokazywała na wykresie jak wygląda to w przypadku alkoholi ogólnie, a jak w przypadku alkoholi powyżej osiemnastu procent. Ta druga kategoria zdecydowanie rosła, więc ma to swoje odzwierciedlenie rynkowe. Odpowiadając na kolejne pytanie: tak, reklama przede wszystkim dotyczy konkurencyjności pomiędzy producentami piwa i to pytanie jest jak najbardziej uzasadnione. Wydawanie pieniędzy rzeczywiście nie zwiększa konsumpcji, ale zwiększa konsumpcję w ramach pewnych marek i przede wszystkim do tego jest wykorzystywana. I te marki mogą być nie tylko nośnikiem informacji „pij jak najwięcej”, ale także nośnikiem informacji dotyczących odpowiedzialnego zachowania związanego z alkoholem. Nawet podczas wydarzeń organizowanych przez firmy organizowane są kampanie dotyczące odpowiedzialnego, umiarkowanego picia. My naprawdę wolimy sprzedać jedno piwo ośmiu osobom niż osiem piw jednej osobie. Dla nas, dla naszej firmy, interes jest dokładnie taki sam, a nie chcemy widzieć konsumentów, którzy robią to w sposób kompletnie nieodpowiedzialny, bo jest to dla nas tak samo szkodliwe i chcemy unikać sytuacji tego typu.

**Marszałek senior Kornel Morawiecki (WiS):**

Co do reklam uważam, że można by było złożyć wniosek jako komisja, żeby reklamowanie napojów alkoholowych było obarczone większym kosztem niż reklamy tradycyjne. I wtedy ta nadwyżka, którą musiałby płacić reklamodawca mogłaby zostać wykorzystana na walkę z alkoholem. Może Zespół mógłby wypracować jakiś projekt. To taka możliwość pod rozważenie dla państwa.

**Posel Krystyna Wróblewska (PiS):**

Szanowni państwo, razem z panią poseł Małgorzatą Zwiercan pracujemy również w Komisji Zdrowia i zastanawiamy się nie tylko nad reklamą alkoholu, która jest bardzo szkodliwa dla zdrowia, ale również nad reklamą suplementów diety, które są nadmiernie spożywane w ogromnych ilościach. Może mam trochę restrykcyjne poglądy, ale jestem zwolenniczką tego, żeby w ogóle nie było reklamy alkoholu. Od trzydziestu lat pracuję w edukacji. Dane dotyczące młodzieży pijącej alkohol są fatalne. Jest zresztą udowodnione, że reklama działa już na małe dziecko. Znaczenie ma odpowiedni głos, odpowiednie natężenie. Rozumiem, że reklamy, tak jak pan mówił, potrzebne są konkretnym markom do oceny sprzedaży. Ale jeśli ktoś chce pić kulturalnie, nie jest mu potrzebna reklama w telewizji, bo może pójść do sklepu i po prostu kupić sobie alkohol, natomiast młody człowiek wybiera właśnie te marki reklamowane. Dlatego poszłabym w trochę bardziej drastycznym kierunku, ograniczając w ogóle reklamowanie alkoholu w prasie, radiu i telewizji. Wydaje mi się, że kiedy mówimy o wychowaniu w trzeźwości, niech to będzie autentyczne wychowanie w trzeźwości. Nie ułatwiamy tego, by alkohol piło więcej osób. Dziękuję bardzo.

**Dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka:**

Nie chciałem, żeby to spotkanie przerodziło się w dyskusję między browarami. Jeśli państwo pozwolą, chciałbym odczytać fragmenty artykułu trzynastego ustawy o wychowaniu w trzeźwości, dotyczącego ograniczeń, które powinny być zastosowane w reklamach. Po pierwsze: „Nie jest skierowana do małoletnich”. Punkt trzeci: „Nie łączy spożywania alkoholu ze sprawnością fizyczną”. „Nie zawiera stwierdzeń, że alkohol posiada własności lecznicze”. „Nie zachęca do nadmiernego spożycia alkoholu”. Przepraszam, ale to, że wszyscy piją duże ilości jest pokazywane nieustająco. Punkt ósmy: „Nie wywołuje skojarzeń z atrakcyjnością seksualną, z relaksem lub wypoczynkiem (...)” Gratulacje dla „leżingu”. „(...) nauką lub pracą, sukcesem

zawodowym lub życiowym”. Odpowiem teraz na pytanie pana Kędziarskiego: tak, przygotowujemy w tej chwili wystąpienie do sądu jako oskarżyciele. Istotne jest to, że pracuje nas prawie trzydziestka, dział prawny liczy trzy osoby, a odpowiadamy rocznie na blisko trzy tysiące wystąpień ze strony gmin dotyczące interpretacji prawnej tego, co się dzieje. Oprócz tego zajmujemy się próbami zmian legislacyjnych czy chociażby opiniowaniem projektów ustaw. W tej chwili mamy ogromny pakiet ustaw związanych ze zdrowiem psychicznym, który jest dla nas bardzo ważny i są pewne priorytety. Pozwolę sobie pokazać państwu jeden slajd: Wrzesień 2016 – ryzyko śmierci spowodowane alkoholem wśród ludzi ze wschodniej części regionu europejskiego w stosunku do regionu środkowoeuropejskiego jest siedmiokrotnie wyższe. Jesteśmy w strefie, w której pije się po radziecku i z tego nas nie wyrwie ani dobra, grzeczna reklama, ani nasze działania, jeśli nie będzie silnych działań administracyjnych. To są badania Światowej Organizacji Zdrowia z września 2016 roku. Browary znalazły segment niezagospodarowany: dziewczynom nie smakowało piwo. I to, co w tej chwili przedstawiają jako sukces, to jest piwa niskoprocentowe, smakowe... Tak, dokładnie o to chodziło. I wtedy to podnosiliśmy. Mówiliśmy, że młodzież zacznie pić, bo piwa zaczną smakować inaczej. Wasz rozwój był znakomicie skierowany w segment rynku, który był nieopanowany. To się udało i mogę złożyć gratulacje. Szanowni państwo, jeśli chodzi o reklamy, oczywiście jestem za całkowitą likwidacją reklam. We Francji alkoholu się nie reklamuje, sponsoring przestał istnieć, a sport francuski chyba nie ma się najgorzej. Ile wydajecie na reklamy rocznie? Około czterystu milionów złotych. To są sprawozdania firm badawczych, za które my nie płacimy, bo nas na to nie stać. Po prostu czytam to, co do mnie dociera. Natomiast na Fundusz Rozwoju Dzieci i Młodzieży niezmiennie od wielu lat wpływa rocznie od jedenastu do szesnastu milionów złotych. Wobec tego propozycja byłaby prosta. Zmienić płacącego dziesięć procent, które trzeba wpłacić Ministrowi Sportu. Zmienić z emitenta reklam na zamawiającego reklamę. Będzie jasno i przejrzyste. Jeżeli ktoś zamówi parasole, które są reklamą, koszule z mankietami dla kelnerów, na których będą nazwy marek alkoholowych, to niech zapłaci te dziesięć procent za reklamę. Takie jest stanowisko sądu, bo reklamodawcy przegrali w sądzie. Restaurator, który korzysta z tych wszystkich urządzeń nie zapłacił dziesięciu procent od emisji reklam. W moim przekonaniu szukanie tych, którzy korzystają z tych funduszy jest bez sensu. Połóżmy to po prostu na tych, którzy ze swoich dochodów i wypracowanych kwot kupują, dają, są właścicielami i od tego dziesięciu procent się nie odprowadza. Będę też próbował w jakiś sposób odpowiedzieć panu z Nowoczesnej. Nie mamy konkretnych badań mówiących o tym, jakie kwoty wydaje się na konkretne rodzaje alkoholu. Pokazywaliśmy, że ceny w zasadzie nie rosną, a wydatki zwiększają się od sześciu złotych na osobę do trzynastu złotych na osobę. Jest to kwestia dostępności ekonomicznej, ale mimo wszystko wydatki na rodzinę też się zwiększają, czyli gdzieś też jest pewien kłopot. Chciałem też zapytać państwa reprezentujących browary o to, czym jest odpowiedzialne picie. Nie ma takiego pojęcia „picie odpowiedzialne”, zostało ono wymyślone przez przemysł alkoholowy. Każdy alkohol wprowadzony do organizmu wprowadza swoje ślady. W tej chwili normą uważaną za bezpieczną jest jedna standardowa porcja alkoholu dziennie przez pięć dni w tygodniu. Do tego zmierza WHO. Jedno małe piwo dla mężczyzny dziennie to jest picie bezpieczne. A odpowiedzialne? Odpowiedzialne dla osoby, która długo trenowała, to jest to, żeby się nie przewracać. Dla osoby, która pije dużo picie odpowiedzialne może znaczyć tyle, co bezproblemowe trafienie do domu. Ale może tam trafić z dwoma promilami alkoholu we krwi. Niektórzy tacy kierowcy też jadą prosto i nie mają z tym problemu. Natomiast nie jest prawdą, że spożycie alkoholu się ustabilizowało, dlatego że ważne są trendy. To są badania OECD(Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju). O ile rzeczywiście w Europie to spożycie, nie dość, że się ustabilizowało, to jest na, powiedzmy, przyzwoitym poziomie. Jest jednak kraj należący do tej grupy, w którym to spożycie układa się zupełnie inaczej. Przyzwoite trendy były wtedy, kiedy było wprowadzone ograniczenie, były kartki, a w sklepach nie można było nic kupić. Był totalny krach, a spożycie alkoholu spadało. Potem zaczęło nam się robić lepiej, zostały wprowadzone reklamy i wyglądamy właśnie tak. Światowa Organizacja Zdrowia pokazuje, że Polska jest jednym z nielicznych państw w Europie, gdzie spożycie alkoholu rośnie i

będzie rosło, jeśli nie wprowadzimy kilku ograniczeń administracyjnych. Do 1980 roku byliśmy społeczeństwem wódczanym. Potem zachodziły różne zmiany. Ilość wypijanego alkoholu spadała, ale w 2000 roku, wtedy kiedy weszły reklamy, podobno służące tylko i wyłącznie konkurencji pomiędzy brandami, piwo po prostu zdominowało rynek, jeśli chodzi o sprzedaż alkoholu. Oczywiście, że reklama działa. Czterystu milionów nie wydaje się po to, żeby konkurentowi zrobić na złość. Mówimy o odpowiedzialnym picciu? Lepiej mówmy o odpowiedzialnym przemyśle.

**Przewodnicząca poseł Małgorzata Zwiercan (WiS):**

Te czterysta milionów z reklam to są dane ze wszystkich browarów?

**Dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka:**

To nie są tylko browary. To jest to, co branża alkoholowa twierdzi, że wydaje. Niektóre działania są działaniami sponsorskimi, niektóre działania są w ogóle nieobjęte. Zakup parasoli, krzesel, ławek, lodówek, wystrój wnętrza, koszule – za to wszystko emitenci, czyli ci, którzy z tego korzystają, nie płacą dziesięciu procent. Jedna izba skarbowa uparła się, że wszystko, co znajduje się w restauracji to jest reklama i restaurator ma za to zapłacić dziesięć procent podatku. On odwoływał się do sądu. Jest chyba nawet orzeczenie Sądu Najwyższego mówiące o tym, że to jest reklama i te dziesięć procent trzeba zapłacić. Reklamy z całą pewnością są szkodliwe i z całą pewnością działają przede wszystkim na młodzież. Wracając do kwestii modelu skandynawskiego, którą poruszył pan poseł, wydaje się, że w Polsce jest na to za późno. Nie da się tego ułożyć w taki sposób i zresztą wydaje mi się, że na pewno nie byłoby na to zgody. Natomiast po tym jak Estonia i Łotwa weszły do Unii Europejskiej, Finowie postanowili zwiększyć liczbę punktów sprzedaży, żeby ułatwić własnym przedsiębiorcom sprzedaż alkoholu i żeby nie był on przemycany z tych państw. Skończyło się to porażką. Spożycie alkoholu dwukrotnie wzrosło, więc Finowie wycofują się z tego.

**Przedstawiciel Związku Pracodawców Polskich Przemysł Spirytusowy Leszek Wiwala:**

Uzależnienie, bez względu na to czy alkoholowe, czy nie, to jest tragedia człowieka i nigdy nie ujmemy tego w statystykach. Pytanie brzmi: Co zrobić i jakie działania podjąć, aby było to skuteczne? Myśmy ze swojej strony robili „Lepszy start dla Twojego dziecka”, czyli zero alkoholu w ciąży. To odbywało się równoległe do badań PARPY i wydaje mi się, że – z perspektywy lat – jest poprawa. Robiliśmy akcję „Pileś? Nie jedź!”. Zainicjowaliśmy projekt „Laboratorium Wiedzy Pozytywnej, ale w związku z tym, że PARPA uznała, że projekt może się rozwijać, ale bez naszego finansowania, myśmy się z tego finansowania wycofali. Jednym z ważniejszych problemów jest to, że ta dziesięcioprocentowa opłata, o której wspominał pan dyrektor Brzózka nie funkcjonuje, ale proste przerzucenie kosztów na producenta wydaje się być uzdrawiające. Proszę sobie przypomnieć reklamę wódki BOLS. Tam nie było żadnego powiązania między producentem, a tą reklamą – była firma, która organizowała rejsy po Bałtyku i nie było tam bezpośredniego płacenia. Więc jeśli teraz producent będzie miał za to płacić, nie będzie żadnej poprawy. Dzisiaj jest łatwo – robisz reklamę, więc ty masz za to płacić. Ale jeśli jest taka sytuacja, że telewizja bierze pieniądze za reklamę, to ma zapłacić dziesięć procent i to jest uczciwe. Jeśli mamy do czynienia z taką sytuacją, że ktoś ma duży klub i ma tam reklamy alkoholowe, ma zapłacić dziesięć procent. Natomiast najważniejsza rzecz jest taka, że kiedy dzisiaj mówimy o trendach, koledzy z branży piwowarskiej mieli rację. Jeśli chodzi o mocne piwa, to jest widoczny ewidentny spadek. Jedyne różnica polega na tym, że mocne piwa trzymają się w dyskontach. Kiedy popatrzymy na napoje spirytusowe, jest tendencja spadkowa jeśli chodzi o moc. Natomiast czy ograniczenie punktów sprzedaży będzie miało wpływ na obniżenie całej konsumpcji alkoholu? Śmiem wątpić. A w to, czy to rozwiąże problemy, wątpię jeszcze bardziej. Koledzy przedstawiali tutaj dane ze środkowej półki, ale proszę spojrzeć na dwa ekstrema. Szwedzi na przestrzeni ostatnich dwudziestu pięciu lat trzykrotnie zwiększyli liczbę punktów sprzedaży. Wzrosła konsumpcja, natomiast oni faktycznie bardzo postawili na edukację i liczba

problemów zmalała. A drugie ekstremum to są Włosi, którzy mają osiemset tysięcy punktów sprzedaży wszelakiego alkoholu, a konsumpcję mają najniższą. To jest nieprawdopodobne, nie mówiąc już o tym, że nie mają nielegalnego rynku. Natomiast u nas nie jestem w stanie ocenić co wydarzy się w sytuacji kiedy zamkniemy liczbę punktów sprzedaży. We wszystkim trzeba mieć umiar. Dzisiaj do Polski wchodzi piętnaście milionów litrów skażonego spirytusu z Węgier i my informowaliśmy poprzednią władzę o tym, że jest gigantyczny wzrost. Próbki są znajdowane w całej Polsce. Dlaczego nasze państwo zupełnie sobie z tym nie radzi? Liczbę punktów legalnej sprzedaży można ograniczyć, ale tu jest ewidentny problem z tym, że jakość alkoholu jest znacznie gorsza. Pięć procent próbek, które przebadaliśmy ma od pięćdziesięciu do stu procent przekroczoną dozwoloną dawkę chloroformu. I teraz mam podstawowe pytanie: Jeżeli drastycznie ograniczymy liczbę punktów sprzedaży to co będzie? Dzisiaj trzydzieści procent obrotu alkoholem odbywa się przez dyskonty. Jeżeli ograniczymy liczbę punktów sprzedaży, po pierwsze, w sklepie osiedlowym cena alkoholu jest wyższa, tylko że jedna przysłowiowa Biedronka czy Lidl jest w stanie sprzedać dwadzieścia razy więcej alkoholu niż sklep. W Polsce na pewno trzeba zmienić ustawę o wychowaniu w trzeźwości, bo problemy społeczne są. Tylko pytanie nadal brzmi: Co zrobić, żeby faktycznie rozwiązać problemy, a nie stworzyć nowe? I jest odpowiedź: W Polsce prawie miliard złotych powinien być przekazywany na profilaktykę. Gdyby przeznaczyć te pieniądze na szybką, krótką interwencję, czyli wyszkolenie lekarzy pierwszego kontaktu do odpowiednio przeprowadzonej rozmowy, która jest bardzo trudna i nie każdy lekarz nadaje się do tego nadaje. Jeżeli jest osoba, która ryzykownie pije, idzie do lekarza po zwolnienie, to wtedy jest sygnał, że powinno się wszcząć procedurę. Tylko w to trzeba zainwestować pieniądze. Nie jest tak, że tych pieniędzy nie ma. Nie jest też tak, że największy wzrost konsumpcji piwa nastąpił wtedy, kiedy była wprowadzona reklama, bo ten proces zaczął się wcześniej. Proszę o rozważenie tego, żeby inaczej przekierować strumień pieniędzy.

**Zastępca Dyrektora Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych  
Katarzyna Łukowska:**

Jak tak państwa słucham, zastanawiam się, czy na pewno wiemy, co kryje się pod pojęciem „badania wskazujące, że dostępność alkoholu wpływa na problemy związane z alkoholem”. W tych badaniach nie sprawdza się jedynie tego, jak dostępność wpływa na spożycie alkoholu. I tak samo nie chcę, żeby mieli państwo wrażenie, że jedynym problemem związanym z alkoholem jest uzależnienie czy też picie szkodliwe. Mamy tendencję do kwestionowania wyników badań naukowych, bo mamy poczucie, że one dotyczą respondentów czy zjawisk innych niż te, których jesteśmy bezpośrednimi uczestnikami albo obserwatorami, ale te badania mierzą, na ile dostępność wpływa na różne rodzaje problemów z alkoholem. Na przykład zatrzymania osób nietrzeźwych, interwencje policji w sprawach przemocy w rodzinie, gdzie osoba ją stosująca była pod wpływem alkoholu, przyjęcia z zatruciem do szpitali i tak dalej. W związku z tym nie ma prostego badania pokazującego zależność między dostępnością a spożyciem czy dostępnością a alkoholizmem. Bada się bardzo różne zjawiska związane z alkoholem, a nie tylko te, o których tutaj wspomniałam. Badania w Polsce w tej sprawie były prowadzone w latach osiemdziesiątych – właśnie wtedy, kiedy nastąpiła istotna reglamentacja w dostępie do alkoholu. Problemy, które monitorujemy są związane z alkoholem, niezależnie od tego czy jest on kupowany legalnie, czy nie. W związku z tym, po spadku problemów możemy wnioskować, że zmniejszyła się dostępność do alkoholu. Nie do źródła alkoholu – legalnego bądź nie – tylko, że zmniejszyło się jego spożycie.

**Asystent przewodniczącej Zespołu Piotr Szypiorowski:**

Przechodzimy teraz do kolejnego punktu: Gminne punkty konsultacyjne - miejsce w systemie przeciwdziałania uzależnieniom. Proszę o przedstawienie informacji.



**Zastępca Dyrektora Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych  
Katarzyna Łukowska:**

Ważne jest zadanie sobie pytania, skąd się w ogóle wzięły punkty konsultacyjne. Tak naprawdę powstały one na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy robiono pierwszy krok w kierunku modernizacji leczenia odwykowego. Pierwsza rola tych punktów była rolą ewidentnie konsultacyjną – miały one za zadanie udzielić porady i przekierować do takiej placówki leczenia odwykowego, która już zaczęła wdrażać nowoczesne, a nie awersyjne metody leczenia osób uzależnionych od alkoholu. W związku z tym, że leczenie zostało zmodernizowane i ma się całkiem dobrze, obecna oferta punktów konsultacyjnych stała się bardziej interdyscyplinarna. Ich zadaniem jest przynajmniej podjęcie próby diagnozy problemów całej rodziny i zaplanowanie pomocy dla wszystkich jej członków, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. Podstawowe zadania punktów konsultacyjnych znajdują też odzwierciedlenie w rekomendacjach, które Agencja wysyła każdego roku do samorządów gminnych, brzmią następująco: Zadaniem punktu konsultacyjnego jest przede wszystkim zmotywowanie do podjęcia leczenia osób uzależnionych, członków ich rodzin, kierowanie do leczenia specjalistycznego, motywowanie osób pijących ryzykownie i szkodliwie, ale nieuzależnionych do zmiany swojego wzoru picia alkoholu, udzielenie wsparcia po zakończonym leczeniu odwykowym, ale też rozwiązanie zjawiska przemocy domowej. Czasem przy punktach konsultacyjnych działają grupy samopomocowe. Punktów konsultacyjnych w skali całego kraju jest ponad dwa tysiące, w związku z tym istotne i ważne jest przyjrzenie się miejscu tych punktów i temu, co można by było w ich działaniu usprawnić. Samorządy gminne w 2015 roku wydały na punkty konsultacyjne ponad trzydzieści osiem milionów złotych. Trend w sprawie wydatków na funkcjonowanie punktów konsultacyjnych jest rosnący. Jednocześnie te trzydzieści osiem milionów stanowi ponad sześć procent wszystkich środków, które trafiają do samorządów gminnych z opłat za korzystanie z zezwoleń. Punkty konsultacyjne najczęściej udzielają porad i konsultacji osobom uzależnionym od alkoholu, w następnej kolejności dorosłym członkom rodzin, ofiarom przemocy, a także sprawcom. Istnieją jeszcze punkty konsultacyjne adresowane konkretnie do ofiar przemocy w rodzinie. Tych punktów jest znacznie mniej, w związku z tym jeżeli w gminie działa już punkt konsultacyjny, jest on w miarę interdyscyplinarny i swoją pomocą i poradą mierzy z różnymi rodzajami problemów, jakie mogą się zdarzyć w rodzinie alkoholowej. W sprawie punktów konsultacyjnych nie mamy żadnych regulacji prawnych, żadnych zasad ich funkcjonowania, standardów, zakresu usług i tak dalej. Punkty konsultacyjne nie są wymienione w żadnym akcie prawnym. Do 2012 roku pojęcie punktów konsultacyjnych znajdowało się w starym rozporządzeniu Ministra Zdrowia, ponieważ wtedy placówki opieki zdrowotnej miały za zadanie współdziałać z punktami konsultacyjno-informacyjnymi tworzonymi przez organy samorządu terytorialnego czy organizacje samorządowe. W nowym rozporządzeniu z 2012 roku takiego zalecenia nie ma. Punkty konsultacyjne powinny być tworzone w tych gminach, w których nie ma placówek leczenia uzależnień od alkoholu albo dostęp do nich jest utrudniony. Zdaniem Agencji priorytetem dla gminy powinno być w pierwszej kolejności wspieranie profesjonalnych programów terapeutycznych, a dopiero potem tworzenie punktów konsultacyjnych. Niestety w wielu gminach jest inaczej, ponieważ gminom jest łatwiej utworzyć, finansować i prowadzić własne punkty konsultacyjne, niż wspierać placówki leczenia odwykowego, które zwykle nie znajdują się w danej gminie tylko gdzieś dalej, w powiecie. Zdarzają się takie punkty konsultacyjne, które służą raczej zarabianiu pieniędzy niż udzielaniu faktycznej pomocy. Z naszych danych wynika, że ponad sto gmin zraportowało, że istnieje u nich punkt konsultacyjny, który w ciągu roku udzielił porad mniej niż dziesięciu osobom. Trzydzieści pięć gmin sprawozdało, że działają u nich punkty, ale nikt do nich nie przychodzi. Wcale nie twierdzę, że stało się tak, bo nie było takich potrzeb. Być może ludzie o nich nie wiedzą, ponieważ nie ma żadnego systemu informacji. Niektóre punkty zajmują się leczeniem, mimo że takie działanie stanowczo nie powinno mieć miejsca. I to nie tylko dlatego, że tak rekomenduje Agencja, ale dlatego, że w świetle prawa do zadań punktów konsultacyjnych nie należy prowadzenie psychoterapii, ponieważ leczenie jest zastrzeżone dla podmiotów prowadzących działalność

lecniczą. Mamy 2016 rok i raport Najwyższej Izby Kontroli, w którym wskazano, że w ramach procedury zobowiązania do leczenia odwykowego gminne komisje w dziewiętnastu procentach przypadków kierowały osoby uzależnione od alkoholu na spotkania w punkcie konsultacyjnym, pewnie mając przekonanie, że prowadzona jest tam psychoterapia. A być może nie było to przekonanie tylko punkty w tych gminach, do których kierowano osoby uzależnione od alkoholu naprawdę zajmowały się leczeniem. Spotkania w punkcie nie mogą zastępować profesjonalnego leczenia osób uzależnionych od alkoholu – w tej kwestii w pełni zgadzamy się z Najwyższą Izbą Kontroli. Zdarza się, że w punktach dyżurują osoby bez właściwego przygotowania. Po pierwsze, ukończenie własnej terapii nie zapewnia wystarczających kwalifikacji do pracy z takim punkcie. Zdarza się, że osoby uzależnione kończą własną terapię i zasiadają w punktach konsultacyjnych. Naszym zdaniem nie wystarczy to chociażby dlatego, że problemy, z jakimi zgłaszają się ludzie do punktu konsultacyjnego mają charakter bardzo interdyscyplinarny. Uważamy też, że nie jest wskazane, żeby w punkcie konsultacyjnym pracowali członkowie gminnej komisji, którzy nie mają odpowiedniego przygotowania. Agencja od lat rekomenduje, żeby przynajmniej przez kilka godzin w tygodniu w punktach pracowali specjaliści psychoterapii uzależnień, pamiętając jednak o tym, że mimo posiadanych kwalifikacji do leczenia, nie powinni się oni zajmować leczeniem w punkcie konsultacyjnym. Zdarza się, że punkty konsultacyjne stanowią konkurencję dla lecznictwa odwykowego. Twierdzą tak już od kilku lat i póki co moje przekonanie w tej sprawie się nie zmienia. Czasem porada w punkcie konsultacyjnym kosztuje więcej niż godzina psychoterapii, za którą płaci Narodowy Fundusz Zdrowia. Poza tym, zwróćcie państwo uwagę, jeśli popatrzymy na wydatki to wydatki na gminne punkty konsultacyjne to trzydzieści osiem milionów, a wszystkie wydatki na lecznictwo odwykowe to dwadzieścia osiem milionów. Wolałabym, żeby te proporcje były zdecydowanie odwrotne. W punktach konsultacyjnych pracują osoby, które posiadają znakomitą wiedzę i przygotowanie do pracy z osobami uzależnionymi od alkoholu. Punkty konsultacyjne nie są dostępne dla mieszkańców w godzinach popołudniowych i wieczornych. Są czynne w kosmicznych godzinach – na przykład w połowie dnia, między dziesiątą a dwunastą. Nawet w środowiskach wiejskich, gdzie rytm pracy jest inny, punkt konsultacyjny przynajmniej raz w tygodniu powinien być czynny w godzinach popołudniowych czy wieczornych, natomiast takiej dostępności nie ma. Nie chcę, żeby odnieśli państwo wrażenie, że punkty konsultacyjne są niepotrzebne. Natomiast być może są niedostępne, ponieważ nie pracują w godzinach popołudniowych czy wieczornych albo mieszkańcy zwyczajnie nie wiedzą o tym, że takie punkty konsultacyjne funkcjonują w ich gminach. Rekomendacja jest jasna: punkty powinny być dostępne w godzinach popołudniowych i wieczornych, warunki lokalowe powinny gwarantować osobom zgłaszającym się do punktu dyskrecję i komfort psychiczny. Z pewnością pożądanym byłoby również przeprowadzenie badań dotyczących funkcjonowania punktów konsultacyjnych oraz oceny jakości porad w nich udzielanych, choć w przypadku tej drugiej części być może byłoby trudno o respondentów. Być może jest taki czas, żeby jeszcze raz przyjrzeć się temu, jak działają punkty konsultacyjne i trochę zredefiniować ich miejsce w lokalnym systemie rozwiązywania problemów alkoholowych. Jest ich szalenie dużo i z pewnością udało się zbudować zasoby, które istotnie wspierają system rozwiązywania problemów alkoholowych. Dziękuję uprzejmie.

**Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia w Stanominie Henryk Kędziński:**

Uważam, że co najmniej od kilku lat efektywność pracy punktów konsultacyjnych i sens ich utrzymywania jest żaden. Innymi słowy: trzeba zrobić wszystko, żeby je zlikwidować albo przedefiniować tak, że jeżeli miałyby służyć społecznościom lokalnym to w innym wymiarze niż ten, który tak naprawdę się nie sprawdził. Bo cóż z tego, że ileś tysięcy porad było, jeżeli efektywność tego jest, w moim przekonaniu, mała. Mogę odnieść się do swojego podwórka, województwa zachodniopomorskiego. Z racji współpracy na bazie tego rozporządzenia, które przywoływała pani dyrektor, punkty miały obowiązek współpracować, a my jako dyrektorzy WOTUW-ów też mieliśmy taki obowiązek. Przed 2012 rokiem one funkcjonowały, ale

funkcjonowały źle. Zatrudnianie specjalistów w tych punktach nie jest niczym innym, jak otwarciem drogi do udzielania świadczenia zdrowotnego. Jeżeli jestem specjalistą psychoterapii i pracuję z osobą, która do mnie przyszła, to nie mogę nie wykorzystać wiedzy klinicznej, żeby postawić rozpoznanie. Chyba że będę pracował wedle określonego standardu szukania odpowiedzi na pytanie, z jakimi problemami społecznymi, a nie zdrowotnymi boryka się ten człowiek. Problemów zdrowotnych nie wolno mi dotknąć, jako że ustawa o działalności leczniczej dokładnie mówi o tym, gdzie można udzielać świadczenia zdrowotnego. Istnieje już odpowiedni bagaż doświadczeń, który – w moim przekonaniu – wskazuje na to, że można poddać w wątpliwość sens istnienia tych punktów. Nawet przy założeniu zadań, jakie stoją przed punktami konsultacyjnymi, bez przeszkolenia osób, bez zbudowania systemu, w którym miałyby to funkcjonować, jest to właściwie takie nie wiadomo po co i nie wiadomo dlaczego. NIK stwierdził tę nieprawidłowość, którą pani nam tu przywołała o tym, że gminne komisje kierują do punktów konsultacyjnych. Pani dyrektor, nie tylko gminne komisje, ale i sądy. Wiemy o tym i nie wiem dlaczego w raporcie NIK-u się to nie pojawiło. Sądy robią to w sposób oficjalny, przesyłając tam postanowienia. Te postanowienia są tam rejestrowane. Nie ma też żadnego standardu prowadzenia dokumentacji. Nie kwestionuję potrzeby porozmawiania człowieka z człowiekiem, zbudowania kontaktu, ale to skutkuje też pewną ciągnącą się, kiepską opinią za lecznictwem odwykowym i przyczynkiem do tego są właśnie punkty konsultacyjne. Ci ludzie tam chodzą i mają poczucie, że się tam leczą, bez względu na to, jaki jest kontrakt profesjonalistów tam zatrudnionych. A to się przekłada na zarzut stawiany później lecznictwu odwykowemu, bo właściwie jakie to leczenie, jaki model leczenia? Chodzi, chodzi i pije dalej. To naprawianie czegoś, czego – w moim przekonaniu – nie da się naprawić. Czas najwyższy, żeby zrobić radykalny porządek, a radykalny porządek to chyba powolne wygaszanie. Nie mam pomysłu, jak to zrobić, ale nie wiem, jak państwo mogą to oceniać jako jakiś efekt. Efektu naprawdę żadnego nie ma. Uważam, że te punkty na etapie początkowym kiedy organizowało się lecznictwo, kiedy nie było standardów, kiedy było za mało profesjonalnie przygotowanych ludzi do udzielania świadczeń zdrowotnych, one miały swój sens poza jednym – poza nazwą. Punkt konsultacyjny jest chybioną, absurdalną nazwą. W medycynie jest tak, że konsultuje się zawsze u kogoś, kto ma jak największą wiedzę. A tam naprawdę nie wiem kto, co i z kim konsultuje. Ta nazwa jest z piekła rodem i ona też tworzy perspektywę wątpliwą, dającą możliwość takich szerokich interpretacji i możliwości korzystania z tego. Dziękuję.

#### **Fundacja Biuro Służby Krajowej Anonimowych Alkoholików w Polsce Andrzej Rosiński:**

W naszym biurze obsługujemy także infolinię samopomocową i myślę, że pewnego rodzaju dowodem na słabość punktów konsultacyjnych jest to, że połowa telefonów, które odbieramy to telefony od członków rodzin i osób doświadczających przemocy związanej z alkoholem. Te osoby dowiadują się od nas, że istnieje coś takiego jak punkt konsultacyjny. Jesteśmy dumni z tego, że telefon naszej infolinii jest znany, jednak trafiają do nas również osoby, które nie uzyskały pomocy u siebie na miejscu. Dzisiaj uświadomiłem sobie, że między punktem konsultacyjnym a gminną komisją istnieje rozróżnienie, a zasadniczo udzielam informacji także na takie tematy. Nie wiem czy to ja się powinienem z tego powodu wstydzić, czy ktoś inny. Przyznaję się do tej niewiedzy. Dziękuję.

#### **Przedstawiciel Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnień i Współuzależnienia w Kielcach Dariusz Zwierzchowski:**

Z punktami konsultacyjnymi były różne problemy od kiedy tylko powstały. Na początku, gdy pojawił się w ogóle taki pomysł, ktoś tam pracował, bo był fajny. Bez żadnych kwalifikacji i kompetencji. Z upływem czasu rzeczywiście stało się tak, że w wielu z tych punktów pracują specjaliści psychoterapii uzależnień lub instruktorzy, którzy na co dzień pracują w placówkach odwykowych. Niektóre rzeczywiście są swego rodzaju pomostem do lecznictwa odwykowego, bo ci terapeuci tworzą taki pomost, ale to też wprowadza trochę zamieszania w naszej pracy z

terapeutami. Są tacy terapeuci, którzy pracują przez siedem dni w tygodniu w punktach konsultacyjnych i do macierzystej pracy przychodzą odpoczywać. A to wszystko wynika z niskich wynagrodzeń. Jeżeli ktoś, kto ma rodzinę, zarabia miesięcznie dwa tysiące złotych, niestety musi coś zrobić, żeby przetrwać. Pracuje w jednym, drugim, trzecim punkcie konsultacyjnym. Stąd też przełożeni szczególnie nie torpedują takiego postępowania terapeutów, bo byłoby to trochę niehumanitarne. Natomiast mankamentem jest to, że w punktach, w których nie pojawia się zbyt dużo osób, jest taka tendencja, że ci, którzy udzielają tam konsultacji, starają się te u siebie osoby zatrzymać po to, żeby legitymizować potrzebę istnienia tego punktu i po prostu móc zarobić. Może logicznym byłoby zmienić nazwę z „punkt konsultacyjny” na „punkt informacyjny” albo „punkt wsparcia”, co zmieniłoby zupełnie sytuację i nie dawałoby powodów do tego, żeby myśleć, że jest to miejsce, w którym się leczy. Pacjenci chętniej chodziliby do punktu konsultacyjnego niż do placówki leczniczej, ponieważ tam nie ma wymagań, nie jest prowadzona dokumentacja medyczna i tak dalej. Jest to wybór związany z cechami tej choroby, a punkty nie mogą zajmować się leczeniem. Dziękuję.

**Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnień i Współzależnienia w Czarnym Borze  
Jacek Kasprzak:**

Przeliczyłem sobie właśnie te trzydzieści osiem milionów. Spokoju mi nie daje, że takie ciężkie pieniądze się marnują. Na swoją dobrze funkcjonującą poradnię w Świdnicy dostaję z NFZ-u dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych w skali roku. Wyszło mi, że takich poradni miałbym sto pięćdziesiąt dwie w skali kraju. To jest dla mnie zbrodnia. W mniejszych ośrodkach od czasu do czasu są zatrudniani specjaliści po to, żeby uwiarygodnić ich działanie, ale najczęściej są to osoby, które dorobiły sobie wykształcenie pedagogiczne. Wynika z tego, że są to również wysokie wynagrodzenia. Nie ma takiej woli, żeby w mieście, gdzie mam pięć swoich poradni i wokół jest również ileś punktów konsultacyjnych, była taka możliwość. Chociaż ze strony formalno-prawnej mam taką możliwość, żeby w tych miejscach zrobić filie swoich poradni. Czemu nie? I rzeczywiście wtedy udzielamy świadczeń, jest to wszystko sformalizowane. Być może pieniądze na to, można by było pozyskać od gminy. Sam bym to wtedy chętnie u siebie zorganizował. Natomiast w tej formule jaka jest teraz, uważam, że trzeba to jak najszybciej zlikwidować. Niczemu dobremu to nie służy, a od udzielania informacji są przeszkoleni pracownicy gminy i członkowie gminnych komisji. Najgorsze jest to, że sądy uwielbiają kierować na leczenie do punktów konsultacyjnych. Jest to dla mnie żenujące. Wydaje mi się, że warto byłoby podjąć zdecydowane kroki w kierunku likwidacji tych punktów. Dziękuję.

**Dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka:**

Zgadzając się z większością uwag, chciałem zwrócić państwu uwagę na to, że trudno zlikwidować coś, co nie istnieje w prawie. Biorąc pod uwagę realia, w których się poruszamy, stawiam tezę, że wytyczne Agencji mogą być wyłącznie w formie rekomendacji. Nie ubiegamy się o władzę nad samorządami. Pozostaje pytanie, w jaki sposób rozwiązać ten problem, chociaż jestem wewnętrznie przekonany, że wiele tych punktów informacyjnych spełnia w sposób właściwy swoją rolę, mimo istnienia gminnej komisji. Sprawa nie jest jednoznaczna, a do tego dość trudna od strony prawnej. NFZ wydaje na leczenie uzależnień około czterystu dwudziestu milionów złotych, więc są to pieniądze na poziomie dziesięciu procent. Pozostaje pytanie, w jaki sposób ten problem rozwiązać. Prawda jest taka, że Agencja wychodzi naprzeciw oczekiwaniom samorządów, starając się dać wytyczne dla istniejących punktów.

**Zastępca Dyrektora Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych  
Katarzyna Łukowska:**

Punkty konsultacyjne bardzo często dają gminom alibi w sprawie tego, że coś robią w zakresie zwiększania dostępności pomocy terapeutycznej. Kiedy czytam gminne programy, widzę, że w dziewięćdziesięciu procentach przypadków pierwszy obszar gminnego programu zwiększania

dostępności do pomocy terapeutycznej jest zwiększany niestety tylko i wyłącznie przez funkcjonowanie punktu konsultacyjnego.

**Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia w Stanominie Henryk Kędzierski:**

Też się zastanawiałem, jak to zrobić, bo mam świadomość, że to jest trudne i nie ma umocowania w prawie. Moglibyśmy uzgodnić, żeby z rekomendacji dyrektora PARPA wypadło finansowanie tych punktów konsultacyjnych. To, co zrobią gminy to ich sprawa. Rekomendowanie tego jest kwestią uznawania sensowności. Gdybyśmy uznali, że nie ma sensu tego dalej utrzymywać, wtedy to nie powinno się pojawić w dokumencie, który pan dyrektor wydaje i podpisuje tej części. Na pewno podniesie się jakiś opór i ludzie będą szukali powodów, dla których nie powinno się tego likwidować. Ale beneficjentami tego wcale nie są grupy ludzi potrzebujących tylko osoby, które chcą trochę dorobić. Moi terapeuci przychodzą do mnie i pytają, czy mogą pracować w punktach konsultacyjnych. Odpowiadam: „Nie, jak chcecie u mnie pracować, proszę bardzo, ale jeżeli pójdziecie do punktów konsultacyjnych, to na cały etat”. Mogę to powiedzieć, bo znakomita większość moich psychoterapeutów pracuje w oparciu o kodeks cywilny, a nie kodeks pracy. W tych umowach jest zastrzeżone, że nie można prowadzić działalności konkurencyjnej. A to byłoby konkurencyjne, bo jeżeli siada tam terapeuta, to nawet jeśli mówi, że nie udziela świadczenia zdrowotnego, z punktu widzenia zdefiniowanego świadczenia zdrowotnego – robi to. Mam taki pomysł na to, jak zacząć, jeżeli byśmy uznali, że jest sens iść w kierunku wygaszania.

**Przedstawiciel Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnień i Współuzależnienia w Kielcach Dariusz Zwierzchowski:**

Gminy, organizując punkty konsultacyjne, używają do tego celu punktu, który został tu wymieniony: „Zwiększanie dostępności pomocy terapeutycznej” i uspokajają dzięki temu swoje sumienie. Jeżeli są to gminy wiejskie, dla nich placówka odwykowa, która funkcjonuje w mieście powiatowym to placówka obca. W związku z tym, jeśli mają dofinansować coś obcego, wybierają wariant dofinansowania czegoś, co mają u siebie. Może należałoby rozszerzyć punkt „Zwiększanie dostępności pomocy terapeutycznej” o zapis, dający możliwość finansowania czy dofinansowania placówki odwykowej, w której leczą się pacjenci z tej gminy.

**Przewodnicząca poseł Małgorzata Zwiercan (WiS):**

Akurat ta forma dofinansowania lecznictwa dopiero niedawno weszła na mocy uchwały. Bodajże trzy albo cztery miesiące temu. Lata temu usłyszałam, że w całej służbie zdrowia pieniędzy jest dosyć, tylko są źle wydatkowane. I tutaj co całkowicie się potwierdza. Proszę zobaczyć, po naszych wstępnych posiedzeniach było widoczne, że jeśli chodzi o samorządy, właściwie wydatkowanych jest jedynie czterdzieści procent środków. Teraz wychodzi, że już nie czterdzieści, ale tylko trzydzieści cztery procent. To jest przerażające, że mamy prawie siedemdziesiąt procent środków z tak zwanego „korkowego”, które idą nie wiadomo na co. Myślę, że musimy wystąpić z dezyderatem do Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, co powinno być ujęte w rekomendacji dla samorządów. Niech to będzie naszym pilnym zadaniem domowym.

**Zastępca Dyrektora Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Katarzyna Łukowska:**

Chcę powiedzieć, że punktów konsultacyjnych jest ponad dwa tysiące i zwykle rzeczywistość społeczna jest bardzo zróżnicowana. Myśmmy skoncentrowali się na ciemnej stronie funkcjonowania punktów konsultacyjnych, mówiliśmy o tym, co nie działa. Powiedziałam o tym, że trzydzieści sześć procent punktów przyznaje się, że prowadzi psychoterapię, a jednak niemal

siedemdziesiąt procent mówi, że tego nie robi. Biorąc pod uwagę odpowiedzialność wpływania na rzeczywistość społeczną, zbyt pochopną decyzją byłoby usunięcie z rekomendacji na 2017 rok części, która dotyczy punktów konsultacyjnych. W rekomendacjach jest około piętnastu stron na temat możliwości wspierania leczenia odwykowego i półtorej strony na temat funkcjonowania punktów konsultacyjnych. W związku z tym, biorąc pod uwagę odpowiedzialność Agencji za wpływanie na rzeczywistość, byłoby zbyt pochopne podejmowanie decyzji bez chociażby badań w tej sprawie.

**Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współzależnienia w Stanominie Henryk Kędziński:**

Zgadzałbym się z pani wątpliwościami, gdyby przedstawiła nam pani w swoim wystąpieniu plusy tego rozwiązania. To, co pani w tej chwili powiedziała, jest dla mnie kompletnie nieprzekonywujące, bo jeżeli uznajemy, że coś jest niewłaściwe i nie działa tak, jak byśmy chcieli. Chyba że pani dyrektor uważa, że to dobrze działa, ale wtedy chciałbym widzieć na ekranie dowody tego. Rozumiem wątpliwości, ale – w moim przekonaniu – jeżeli zniknie te półtorej strony, to wóldarze gmin będą się zastanawiali nie nad tym, dlaczego zniknęło, ale raczej jak zagospodarować pieniądze, skoro nie ma rekomendacji na ten wydatek. Jeżeli pojawi się ta sama rekomendacja, będzie to powtórzenie tego, co od kilkunastu lat jest już powtarzane, bo specjalnie się tam nic nie zmienia, to znaczy, że Państwowa Agencja uważa, że to jest dobre rozwiązanie. Natomiast jeżeli się to nie pojawi, to będzie znaczyło, że jest jakaś zasadna wątpliwość. Taki jest mój sposób myślenia.

**Zastępca Dyrektora Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Katarzyna Łukowska:**

Podobnie było ze świetlicami socjoterapeutycznymi. W latach dziewięćdziesiątych były finansowane zajęcia socjoterapeutyczne w gminach, chociaż nikt w żadnej ustawie ani żadnym rozporządzeniu nie używał określenia „socjoterapia”. Agencja zrobiła wtedy badania, okazało się co nie działa, ale czy w związku z tym zlikwidowaliśmy świetlice socjoterapeutyczne? Nie. Powstała ustawa wprowadzająca standardy funkcjonowania placówek wsparcia dziennego i było to dużo bardziej rozsądne. Bliższa mojemu stylowi pracy jest forma, którą przyjęto przy świetlicach socjoterapeutycznych, niż to, co mielibyśmy w tej chwili zrobić z punktami konsultacyjnymi.

**Dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka:**

Nie jest prawdą, że mówimy tylko o stawkach. Jeśli punkt konsultacyjny już działa, trzeba powiedzieć, na czym jego działanie mogłoby polegać. To jest dyskusja podobna do tej o tym, czy problem takiego czy innego piwa jest większy, czy mniejszy. To jest prawo statystyki: dwadzieścia procent rodaków pije nieodpowiedzialnie, a pewnie dwadzieścia czy trzydzieści procent punktów konsultacyjnych pracuje nie do końca dobrze. Ale jeżeli w promieniu dwudziestu czy trzydziestu kilometrów nie ma nikogo, kto mógłby chociaż zacząć motywować do tej zmiany... Jeśli chodzi o psychoterapeutów uzależnień, my też dopiero uczymy ich motywowania do zmiany, trochę innego podejścia niż tylko leczenie, proponujemy programy ograniczania picia. Trudno powiedzieć, że jest to psychoterapia w pełnym wydaniu. Takimi działaniami zajmują się ci fajni ludzie, o których tu była mowa. Ale fajni w tym sensie, w jakim fajne są osoby chociażby z Ruchu AA, czy z stowarzyszeń abstynenckich. Jest oczywiste, że wszędzie, w każdym działaniu będą różnice w jakości. Do pewnego stopnia zgadzam się z tezami panów o tym, że jeśli terapeuta ma swoją wiedzę, to będzie jej używał. Ale widocznie ta wiedza mogłaby być rozszerzana na tyle, żeby nie musiał używać swojej wiedzy psychoterapeutycznej, a chociażby próbować motywować, rozmawiać – tak, jak to robi ten dobry człowiek. Wydaje się, że brak tej informacji i ustosunkowania się do punktów konsultacyjnych w naszych rekomendacjach, gdzie próbujemy edukować, czym te punkty konsultacyjne być powinny i jak

powinny działać. Myślę sobie, że w tym, co piszemy do pewnego stopnia zawarte są standardy, natomiast przeniesienie ich w inne miejsce byłoby niezwykle trudne, bo chyba takie zjawisko jak ze świetlicami socjoterapeutycznymi się nie wydarzy. Z pewnością warto byłoby posłuchać też drugiej strony, czyli samorządów. Przepraszam, pani poseł, ale nie zgodzę się z tym, że dochodzimy do siedemdziesięciu procent źle wydawanych pieniędzy z opłat za zezwolenia. Proszę zrozumieć, że jako Państwowa Agencja w miejsca, w których problem rozwiązywania problemów alkoholowych jest podnoszony, przychodzimy zwykle z naszymi kłopotami. Tak jak mówiłem na początku, nie mamy danej siły, która spowoduje, że zmienimy rzeczywistość. Przychodzimy w różne miejsca, sygnalizując gdzie są kłopoty i jakie są kłopoty, również prosząc o podpowiedzi w sprawie ich rozwiązania.

**Przewodnicząca poseł Małgorzata Zwiercan (WiS):**

Pani dyrektor powiedziała, że trzydzieści sześć procent punktów konsultacyjnych prowadzi psychoterapię. Proszę sobie przelożyć, ile może być ludzkich tragedii jeżeli osoba, która albo jest terapeutą, albo w ogóle nim nie jest, a podejmuje się leczenia. To tak jakby nasz potrzebujący pacjent poszedł do znachora. W ustawie o wychowaniu w trzeźwości mówimy, że tylko podmiot leczniczy może leczyć. Chyba każdy zdaje sobie sprawę z tego, że motywacja do leczenia będzie lepsza jeśli zostanie przeprowadzona przez psychoterapeutę. To jest aż trzydzieści sześć procent z dwóch tysięcy. Proszę to sobie przelożyć na osoby uzależnione i na ich rodziny. Dla mnie to przerażające. Nawet, gdyby był to jeden procent, należy coś z tym zrobić.

**Asystent przewodniczącej Zespołu Piotr Szypiorowski:**

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos? Jeżeli nie, to przekazuję go przewodniczącej.

**Przewodnicząca poseł Małgorzata Zwiercan (WiS):**

Dziękuję państwu za udział w dyskusji, przedstawicielom Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Chciałam ze smutkiem powiedzieć, że cały czas zapraszamy Związek Miast Polskich, ale niestety przedstawiciele odmawiają uczestnictwa. Mam nadzieję, że w jakiś sposób ich zmobilizujemy, bo ich głos byłby na pewno bardzo ważnym głosem w naszych dyskusjach. Dziękuję wszystkim za udział i zamykam posiedzenie. Dziękuję bardzo.